



Daniel Marszałek
ur. 1935; Chruślanki Józefowskie

Tytuł fragmentu relacji	Po powrocie ze Stanów osiadłem na Czechowie. Czechów dawniej i dziś.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL, czasy współczesne
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czasy współczesne, dzielnica Czechów, osiedle Choiny, komunikacja miejska w Lublinie

Po powrocie ze Stanów osiadłem na Czechowie. Czechów dawniej i dziś.

Jak wróciłem ze Stanów, miałem pieniądze nie chwaląc się, wystąpiłem o zamianie mieszkania, bo miałem już wtedy czworo dzieci. Mama ze mną była u prezydenta, on mnie bardzo dobrze znał, poszedł mi na rękę, że tak się wyrażę, zadzwonił do prezesa spółdzielni, żeby złożyć dokumenty. Złożyłem do prezesa dokumenty i dali mi mieszkanie tu na Czechowie najpierw na parterze cztery pokoje. Poszedłem o spółdzielni, bo przychodziła taka pani i mówiła: „Niech pan tego nie bierze, bo jest lepsze mieszkanie. Na siódmym piętrze”. Wróciłem się załatwiać te sprawy, było ciężko, nie chciała się zgodzić główna księgowa, ale tak ją zamąciłem, że w końcu się zgodziła.

Najpierw na Czechów patrzyłem jak na rolniczy teren, była tylko cegielnia i nic więcej. Sprowadziłem się tu po powrocie ze Stanów, miałem samochód i dla mnie nie było trudności w poruszaniu się tutaj. Przyjechałem tu samochodem, patrzę kościół blisko, później piekarnia, później magiel. Autobusy zaczęły kursować i zaczęło mi się to podobać, bardzo mi się teraz podoba na Czechowie. Nie ma przemysłu żadnego, jest cisza, nie ma żadnych smrodów, są te górki Czechowskie, bardzo często chodziłem na nie na spacer, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. W naszym bloku jest towarzystwo względne, mamy piekarnię obok, sklep jest, punkty usługowe są, apteki, lekarz, przychodnie, wszystko można w ciągu paru minut załatwiać.

Wcześniej komunikacja była, ale bardzo mało jeździło autobusów. Z biegiem czasu można się stąd w każdy zakątek dostać Lublina: na Słowinek, na Majdanek, na Kalinę [Kalinowszczyzna], na Czuby, nad zalew [Zembrzycki] też pojechać, na Węglin do koni, do lasu, na Kunickiego, tak że pod tym względem jest w porządku na Czechowie. Jest cisza, nie ma jakiś tam ekscesów większych.

W osiemdziesiątym trzecim roku sprowadziliśmy się tu chyba w sierpniu. Ja tu kiedyś przychodziłem na spacer to przecież były pola, dochodziło się do cegielni trzeba się było wracać. Chałupki jeszcze pamiętam, gliniarki. Tutaj taki chłopak utopił się i pochowany jest, krzyż jest ogrodzony. Nazywał się Gromaszek chyba i matka w tym miejscu postawiła krzyż, on do tej pory stoi. Jak my się sprowadziliśmy to [osiedla] Choiny nie było, jabłonka tu jakaś była, pszenica dalej rosła i żyto, dookoła były zboża. Choiny dla mnie to korymasty, to nie jest osiedle. Wybetonowane wszystko, porobione takie są domki, że nie wiem czy sąsiad z sąsiadem się nawet zna. Nienaturalne środowisko dla człowieka, tam jest okropna rzecz. W Ameryce ktoś chce mieć swój dom to buduje sobie dom piętrowy

albo domek parterowy trochę większy z ogródkiem. A tu jest okropnie, jestem zniesmaczony Choinami.

Data i miejsce nagrania	2010-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"